

Mieszkańcy Leningradu serdecznie witają polską delegację Wielki wiec przyjaźni w Stoczni Bałtyckiej

LENINGRAD (PAP)

Korespondent PAP, red. B. Majteżak donosi:

W godzinach południowych pociąg specjalny wiozący delegację polską przybył do Leningradu. Na Dworcu Moskiewskim w Leningradzie oczekują goście polscy: I sekretarz KC KPZR N. S. Chruszczow, który przybył na spotkanie delegacji polskiej, gospodarze miasta i przedstawiciele władz miejskich oraz liczne delegacje zakładów pracy, instytucji i uczelni. Nad głowami zebranych powiewają duże transparenty z napisami w języku polskim i rosyjskim: „Serdecznie witamy I sekretarza KC KPZR tow. Gomułkę”, „Serdecznie witamy naszych drogiego gości — delegację Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”.

Gdy pociąg zatrzymuje się na peronie, do wagonu, z którego wysiada Wł. Gomułka i członkowie delegacji polskiej, podchodzi N. S. Chruszczow oraz I sekretarz Leningradzkiego Obwodowego Komitetu KPZR — Spiridonow, I sekretarz Miejskiego Leningradzkiego Komitetu KPZR — Radionow oraz liczni przedstawiciele komitetów partii i władz miejskich.

Następuje chwila serdecznych powitań. N. S. Chruszczow długo ściska dłoń Wł. Gomułki, wypytując o zdrowie i odbytą podróż. Dzieci wręczają delegacji polskiej wiązanki kwiatów. Rozlegają się okrzyki na cześć delegacji PRL i na cześć przyjaźni radziecko - polskiej. Dowódca kompanii honorowej garnizonu leningradzkiego w randze podpułkownika składa Wł. Gomułce raport. Orkiestra gra hymn narodowy polski i radziecki. Gomułka przechodzi przed frontem kompanii honorowej i pozdrawia żołnierzy. Następnie kompania defiluje przed delegacją polską.

W 40 rocznicę powstania Komsomołu

Wojewódzki Komitet Współpracy z Organizacją Młodzieżowymi w Poznaniu zaprasza dziś (4 bm.) młodzież i społeczeństwo Poznania na uroczystą akademię, zorganizowaną w auli WSE o godz. 17 dla uczczenia 40 rocznicy powstania Komsomołu. Po referacie okolicznościowym przewidziana jest część artystyczna.

W chwilę później I sekretarz Obwodowego Komitetu KPZR — I. Spiridonow wygłasza przed mikrofonem przemówienie powitalne. Przemówienie Spiridonowa przyjęte zostaje długotrwałymi oklaskami. Z kolei przed mikrofonem staje Gomułka, który m. in. powiedział:

„Przybywamy do waszego miasta z prawdziwą radością i wzruszeniem. Wasze miasto na wieki związane jest z historią ruchu robotniczego. Wasze miasto było dla nas symbolem bohaterstwa i walki i niezłomnego oporu w pamiętnych dniach blokad. Wiadomość o tym, że Leningrad walczy i trwa w oporze, którego nie potrafią złamać hitlerowskie hordy, dodawała siły polskim patriotom.

Leningrad, miasto niezłomnej walki, szczególnie bliskie jest naszemu narodowi. Przyjeżdżamy do was w przededniu 41. rocznicy Wielkiej Październikowej Rewolucji, która w Leningradzie wzięła swój początek. Tutaj działał i kierował rewolucją Wielki Lenin. Stąd promieniowała na cały świat idea, która głosił Lenin i które Partia Bolszewicka wcieliła w życie. Stąd czerpał i czerpie nadal swój rewolucyjny hart i wiarę w zwycięstwo cały międzynarodowy ruch robotniczy.

Najpiękniejsze słowa nie potrafią wyrazić głębokich i serdecznych uczuć, jakie naród nasz, a szczególnie klasa robotnicza, żywią dla miasta Lenina, Miasta Bohatera, miasta, w którym żyło i pracowało tylu wybitnych przywódców ruchu robotniczego, miasta utalentowanych ludzi, szeroko promieniującego ośrodka kultury i nauki.

Przemówienie Wł. Gomułki przyjęte zostało długotrwałymi oklaskami. Rozlegają się okrzyki na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej i na cześć delegacji polskiej.

Wł. Gomułka w towarzystwie N. S. Chruszczowa oraz I. Spiridonowa udają się do wyjścia. Przechodzą wzdłuż szpalery zebranych, którzy serdecznie witają delegację. Grupa studentów polskich studiujących w Leningradzie przybyła z proporcjami biało-czerwonymi i wznosi okrzy-

Ze sportu

Zwycięstwo poznajskich hokeistów w Rumunii

Drużyna hokeja na trawie Grunwald Poznań zakończyła swe tournée po Rumunii. W ostatnim spotkaniu polscy hokeiści pokonali w Bukareszcie miejscowy zespół Victoria 3:1 (1:0).

22 listopada Dniem Nauczyciela

WARSZAWA (PAP)

22 listopada br. obchodzony będzie Dzień Nauczyciela. W wielu województwach powołano już komisje dla przygotowania obchodów, złożone z przedstawicieli władz partyjnych i państwowych, organizacji społecznych i młodzieżowych, komitetów rodzicielskich oraz Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Zadaniem obchodów jest zwiększenie zainteresowania ogółu społeczeństwa pracą nauczyciela oraz pobudzenie inicjatywy rodziców i organizacji społecznych w kierunku polepszenia warunków pracy w szkole. Patronat nad uroczystościami z okazji Dnia Nauczyciela objęła Rada Państwa i Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu, a w terenie — rady narodowe i komitety FJN.

Ministerstwo Oświaty ustaliło, że 22 listopada br. (sobota) będzie dniem wolnym od zajęć w szkole. W przededniu święta nauczycieli w miastach odbędą się akademie połączone z wręczeniem odznaczeń państwowych zasłużonym pedagogom, a w gromadach — uroczyste wieczornice. Młodzież szkolna zorganizuje 20 i 21 bm. apele poranne.

Z okazji Dnia Nauczyciela Ministerstwo Handlu Wewnętrznego przydzieliło dla nauczycielstwa dodatkową ilość atrakcyjnych artykułów, których rozprowadzeniem zajmą się zarządy okręgowe i powiatowe Związku Nauczycielstwa Polskiego. Przydzielono m. in. 2 tys. rowerów, 1000 krajowych motocykli marki WFM, 1,5 tys. pralek elektrycznych, 826 telewizorów marki „Belweder”, 2.240 aparatów radiowych, 448 kompletów meblowych, a także aparaty fotograficzne i maszyny do pisania.

(Ciąg dalszy na str. 2)

DELEGACJA PRL NA UKRAINIE

Na zdjęciu: W czasie wizyty w Kolchozie „Komunist”.

CAF — fot. Wdowiński



11 dzień procesu

E. Koch odpowiada na pytania prokuratora Dalsze zeznania świadków

WARSZAWA (PAP)

3 bm. wznowiony został proces przeciwko Erichowi Kochowi. Oskarżony — odpowiadając na pytania prokuratora — twierdzi nadal, że o żadnych zbrodniach popełnianych na podległych mu terenach — o których mówią od kilku dni świadkowie — absolutnie nie wiedział, po raz pierwszy rzekomo dowiedział się o tym podczas przesłuchiwań go przez brytyjski trybunał wojskowy w 1949 roku. Podobnie twierdzi, że nie widział nigdy oświadczeń „czterech plakatów” — zawiadomień o egzekucjach, a nawet nie wiedział o ich istnieniu. Według słów Kocha jego stosunek do Żydów był „indyferentny”, a do Polaków... przyjazny.

Swa działalność przed wybuchem wojny w 1939 r. charakteryzuje jako zmierzającą do „uzdrowienia” stosunków polsko-niemieckich, co miało znaleźć wyraz w jego pomysłach budowy eksterytorialnej autostrady i linii kolejowej, które połączyłyby Prusy Wschodnie z Rzeszą. Inny przykład, mający świadczyć o tym, że Koch był — jak usiłuje to przedstawić — uważany za jednego z bardziej pozytywnie nastawionych do Polski dygnitarzy III Rzeszy — to fakt zaproszenia go w 1936 r. do Polski i goszczenia przez ówczesnego prezydenta Mościckiego.

„Propolis” działalność Kocha miała ściągnąć na niego gniew ówczesnego dowódcy wojsk niemieckich w Prusach Wschodnich — gen. Brauchitscha, który rzekomo wystosował pismo do Hitlera z prośbą o zdjęcie Kocha ze stanowiska Gauleitera.

Na pytanie prokuratora „w jaki sposób przeciwnik hitleryzmu, je-

go idei i metod, za jakiego pragnie uchodzić Koch, mógł zostać Gauleiterem i nadprezydentem — ośkarżony odpowiada: „coraz wyżej” — ośkarżony udaje się w długie i wykrętne wywody na temat dwóch nurtów ideologicznych w ruchu narodów — socjalistycznym.

Pierwszy przesłuchiwany w tym dniu świadek — Marian Reinhard, mieszkaniec Ciechanowa opowiada o szyskach i przesładowaniu ludności polskiej Ciechanowa. Stwierdził on, że każdy Polak, jeśli nie nadawał się do pracy, był zsyłany do obozu i rozstrzelany. Tak postąpiono m. in. z rencistami, których wezwano pod pozorem wypłaty zasiłków, a następnie wywieziono do pobliskiego lasu i rozstrzelano.

„Koch — powiedział następny świadek Bolesław Sokół — znany był dobrze ludności Białostockiej jako człowiek, którego celem była likwidacja wszystkich Polaków i Żydów.”

Dziś dalszy ciąg procesu.

Za kilka dni próba wyrzucenia rakiety księżycowej

WASZYNGTON (PAP)

Wicedyrektor Amerykańskiej Cywilnej Agencji Kosmicznej, dr H. L. Dryden, zakomunikował w poniedziałek na konferencji prasowej, iż trzeciej próbie wyrzucenia rakiety księżycowej dokonają Stany Zjednoczone „mniej więcej w ciągu najbliższych siedmiu dni”.

Sprawy narodowościowe tematem obrad Komisji KC PZPR

WARSZAWA (PAP)

3 bm. w Komisji do Spraw Narodowościowych KC PZPR odbyła się narada z udziałem przedstawicieli towarzystw społeczno-kulturalnych mniejszości narodowych w Polsce, Zakładu Historii Partii i ministerstw: Oświaty oraz Kultury i Sztuki.

Na pierwszy plan wysunięto na naradzie problemy związane z dalszym kształtowaniem braterskiego współżycia między mniejszościami narodowymi a społeczeństwem polskim. Duże znaczenie będzie miał aktywny udział towarzystw społeczno-kulturalnych w realizacji ogólnonarodowych zadań wytyczonych przez XII Plenum KC PZPR, podejmowanie wspólnie z całą ludnością danego terenu różnorodnych czynów społecznych, zarówno o charakterze gospodarczym jak i kulturalnym.

IV Walny Zjazd SDP rozpoczął obrady

WARSZAWA (PAP).

3 bm. rozpoczęły się w Warszawie obrady IV Walnego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, który dokona oceny działalności SDP w okresie ubiegłych dwóch lat, wytyczy jego zadania na przyszłość oraz dokona wyboru nowych władz.

W zjeździe oprócz 140 delegatów reprezentujących blisko 3-tysięczną rzeszę członków Stowarzyszenia w całym kraju, uczestniczą: przedstawiciele Biura Prasy KC PZPR, redaktorzy naczelni licznych redakcji stołecznych i prowincjonalnych, przedstawiciele wydawnictw prasowych, a także Związku Zawodowego Pracowników Książki, Prasy i Radia.

W pierwszym dniu obrad zebrali wysłuchali dwóch referatów sprawozdawczych na temat działalności Stowarzyszenia.

Nad referatami i sprawozdaniami wywiązała się dyskusja.

Drugie posiedzenie konferencji genewskiej

GENEWA (PAP)

Drugie z kolei przeszło dwugodzinne posiedzenie genewskiej konferencji trzech mocarstw, które odbyło się w poniedziałek po południu zakończyło się opublikowaniem lakonicznego komunikatu, który stwierdza, że następnego spotkania wyznaczone na wtorek o godz. 15. Komunikat zawiera informację, że na posiedzeniu „uzgodniono, iż nazwa konferencji będzie brzmieć: „konferencja w sprawie wstrzymania (albo „niekontynuowania”) prób z bronią jądrową”.

Skrócony dzień pracy w dwóch resortach ZSRR

MOSKWA (PAP)

KC KPZR, Rada Ministrów ZSRR i Wszechzwiązkowa Centralna Rada Związków Zawodowych powzięły uchwałę o skróceniu dnia roboczego do siedmiu godzin i regulacji płac robotników i urzędników przedsiębiorstw przemysłu budowy maszyn, przemysłu naftowego i gazowniczego w końcu 1958 roku i w roku 1959.

W dniu 31 października br. rozpoczęła w Genewie obrady konferencja trzech mocarstw atomowych w sprawie zaprzestania prób z bronią jądrową.

Na zdjęciu: Na sali obrad podczas otwarcia konferencji, z lewej — delegacja amerykańska, w głębi — delegacja ZSRR, z prawej — delegacja Wielkiej Brytanii.

CAF — telefoto

Z ostatniej chwili

Demokraci zwyciężą w wyborach do Kongresu USA?

NOWY JORK (PAP).

W poniedziałek, w przeddzień wyborów do Kongresu USA, obie rywalizujące ze sobą partie — Republikańska Partia prezydenta Eisenhowera i opozycyjna Partia Demokratyczna — złożyły oświadczenia, w których oceniły swe szanse bardzo optymistycznie. Ale ogromna większość komentatorów politycznych i uczestników przeróżnych ankiet przedwyborczych przepowiada zdecydowane zwycięstwo demokratów.

Przypuszcza się, że spośród 76.500.000 Amerykanów zarejestrowanych w lokalach wyborczych do urn pójdzie około 48 milionów.

Bez względu na wynik wyborów prezydent Eisenhower będzie sprawował swój urząd do stycznia 1961 roku.

We wtorek Amerykanie wybiorą prawie wszystkich z wyjątkiem trzech członków Izby Reprezentantów, jedną trzecią członków senatu i 32 gubernatorów.

W grudniu Tito udaje się do Kairu

KAIR (PAP)

Tygodnik „Rose el Jussef” donosi, że termin wizyty prezydenta Tito w Kairze ustalono ostatecznie na grudzień br.

Odzew

Inf. wł.

Doniosłe uchwały XII Plenum KC PZPR były jednym z tematów ostatniego zebrania pracowników Instytutu Balneoklimatycznego w Poznaniu. Rozmowa zeszła na temat przedzjazdowego czynu.

Do obowiązków Instytutu na leży jedynie prowadzenie prac naukowo-badawczych i koordynowanie prac uzdrowiskowych, jednakże niejednemu z lekarzy i naukowców boli nieumiejętne wykonywanie zabiegów przez część personelu w różnych przychodniach.

o Kraju

SERYJNA PRODUKCJA NOWYCH MASZYN DO SZYCIA
Fabryka maszyn do szycia „Polska” w Przemyslu przystąpiła w tych dniach do seryjnej produkcji nie wytwarzanych dotychczas w kraju domowych maszyn do szycia. Maszyny tzw. rotacyjne posiadają dokładniejszy ścieg, bezgłośnie działają oraz znacznie przewyższają jakością dotychczas produkowane tu maszyny marki „Półkoj”.

WARSZAWA, GÓRNY ŚLĄSK I WIELKOPOLSKA WE MGŁE
3 bm. Warszawa, Górny Śląsk i Wielkopolska spowite były w godzinach porannych gęstą jak wata mgłą, która spowodowała zakłócenia w komunikacji kolejowej i lotniczej.

POWSTAJE ZAKŁAD WZBOGACANIA RUD PIRYTU
W Kopalni im. Staszica w woj. kieleckim, największej kopalni pirytu w kraju, trwają intensywne prace przy budowie zakładu przerobowego wzbogacania rud pirytu. Zakład ten rozpocznie produkcję przy końcu 1959 r.

Jednomyślnie poparto więc propozycję dyrektora Instytutu doc. dr. Józefa Jankowiaka, by zorganizować kurs doszkalający dla pracowników zakładów fizykoterapii w województwie i dorzucono do niego dalsze projekty. Kilku z obecnych zadeklarowało gotowość wygłoszenia wykładów. Inni przeprowadzą ćwiczenia praktyczne, dla zapoznania personelu z najwłaściwymi sposobami prowadzenia różnych zabiegów. Jednomyślnie też zatwierdzono program kursu, który ma obejmować co dwa tygodnie 4—6 godzin wykładów.

Konkretnie zobowiązania podjęli na powitanie III Zjazdu pracownicy Kaliskich Zakładów Przemysłu Jedwabniczego.

— Większa część pracowników przepracuje ok. 6 tys. roboczogodzin przy budowie szkoły — czytamy m. in. w nadstępnym zestawieniu. — ...Komisja kulturalno-oświatowa zorganizuje kilka imprez artystycznych i przeznaczy uzyskany z nich dochód na budowę szkół... Sekcja inwestycyjna i komórka nadzoru przeprowadzi nadzór budowlano-montażowy przy budowie szkół, za który należałoby zapłacić normalnie 30 tys. złotych.

O świadczeniach na rzecz budowy szkół donoszą też pracownicy z różnych instytucji. — Wpłacimy na budowę szkół i proc. od 3-miesięcznych poborów — zadeklarował m. in. pracownicy z Wojewódzkiego Związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych podczas ostatniej narady w Poznaniu. (1)

W sprawie pewnego „ale“

Wagrowiec? To trudny teren — zwykło się mawiać w określonych kołach. Rzeczywiście, powiat należał do „odstających“ w zakresie realizowania obowiązków dostaw zboża; miejscowe spółdzielnie rolnicze nie były zbyt osiągnięte. Czas i ludzie robią swoje. Propozycji podjęcia pracy w Wagrowcu dziś żaden z działaczy nie uznaje za „zesłanie“.

A przecież było tak, choć czasy te wydają się już być odległe. Energiczny dyrektor Urban stale rozwijający miejscowe Zakłady Przemysłu Teoretycznego, obecny przewodniczący Prezydium PRN, b. poseł, inż. Ratajczak... Działalność tych poznających w Wagrowcu o czymś świadczy. Między innymi na pewno o zwróceniu przez władze wojewódzkie baczniejszej uwagi na ziemię wagrowiecką, bogatą w plody rolne — ubogą w przemysł, zasobną w ręce do pracy — wyjątkową nieomal doszczętnie z rąk rządków organizatorów.

Tak, piękna ulica Kościuszki, której nie powstydziłoby się żadne wojewódzkie miasto i plaża przy jeziorze, nad którym położony jest Wagrowiec — to stanowczo za mało, aby można było mówić o dobrych perspektywach rozwojowych miasta. Trzeba spostrzec prawdziwe w oczy, Wagrowiec jest jednym z biedniejszych ośrodków powiatowych w Wielkopolsce. Przemysłu prawie tu nie ma. Co dnia nadal 1400 osób wyjeżdża do zajęć w innych miejscowościach.

Oczywiście, jest obiekt nieśmiertelnej garbarni, o którym niżej podpisany miał wątpliwy zaszczyt pisać obszernie dwa razy; ale los parakał chyba wagrowczan oddając budynek w pacht niedoświadczonych spółdzielców skórzanej. I podczas gdy w mieście każde miejsce pracy liczy się na wagę srebra, tamci od trzech lat „uruchamiają“ zakład. Przy czym, jak się wydaje, żadna siła (w tym i marowa uchwała PRN) nie zmusi spółdzielców do zorganizowania pełnej produkcji w tym roku...

To co? Nie ma dla tego miasta, zapomnianego przez Wielkich Inwestorów, nadziei? Należy ponoć mieć nadzieję zawsze. W Wagrowcu na szczęście można oprzeć ją na zupełnie realnych przesłankach. Węgiel — owa nieszczęsna garbarnia, którą chyba jakaś siła w końcu rozrusza; wchłonie ona kilkadziesiąt osób, po szukających zajęcia, w planach zaś na przyszłość przewidywane jest budowanie drugiego skrzydła do budynku. I secundo — **casus Rożnowski**. A to co takiego? Zaraz.

Powiatowa Komisja Planowania Gospodarczego twierdzi, że Wagrowiec miał spore tradycje przemysłu, nazwijmy go metalowo-rolnym. Działali tu kiedyś trzy fabryki narzędzi i maszyn rolniczych, przy czym jedna z nich (właśnie Rożnowskiego) przy ul. Kępińskiej produkowała nawet młotarnie. Po dziś dzień funkcjonuje w tym zakładzie spory piec odlewniczy, ALE...

O, właśnie docieramy do sedna sprawy. Skromną wytwórnię Rożnowskiego okupant przystosował do produkcji — tak mówią tubylcy — basenów dla łodzi podwodnych. Wybudował także w sąsiedztwie 700-metrową halę montażową. W okresie powojennym w dawnych zabudowaniach powstała trzyletnia Zasadnicza Szkoła Metalowo-Oflewnicza (obecnie ok. 200 uczniów), nowy natomiast obiekt przejęły PZZ na cele magazynowe. Gdy w mieście zbudowano elewator, nową halę Rożnowskiego odziedziczył w spadku Państwowy Urząd Rezerw. „Bombardowania“ Pow. KPG spowodowały decyzję PUR w sprawie postawienia obiektu do dyspozycji władz miejscowych, ALE...

Trzeba znaleźć inwestora, to jasne. Na pewno byłoby o niego „atwiej“, gdyby przynętno stanął piec odlewniczy, inaczey: nie tylko nowa hala Rożnowskiego, lecz cały obiekt, użytkowany przez szkołę. Ponieważ pewna część absolwentów tej placówki B. DOSZ-u nie znajduje zatrudnienia w swoim zawodzie — tym bardziej, zdaniem wagrowieckiej PKPG — należało zastanowić się jak po godzić piękne z pożytecznym, to znaczy nauczanie ze stworzeniem w Wagrowcu tak potrzebnego zakładu.

Zorganizowano więc konferencję z przedstawicielami

szkoły, którzy, niestety, nie umieli dostrzec innych momentów, poza „zamiarem likwidowania ZSM-O“. Jakże były w rzeczywistości propozycje? Obiekt przejmują organizowana fabryka, znajdującej się w niej zatrudnienie fachowcy techniczni ze szkoły i uczniowie. Szkoła staje się wieczorową z zapewnionymi etatami dla wykładowców nauczycieli. Profil nauczania przystosowuje się do produkcji. W ten sposób miasto uzyskałoby kilkadziesiąt nowych miejsc pracy i „Rożnowski“ dałby poważną produkcję.

Niestety, zdołano jedynie ustalić, że ponowne spotkanie przedstawicieli „obu układających się stron“ nastąpi na neutralnym gruncie WKPG, co też się stało. Tu nasuwa się skojarzenie z tuwimowską fraszką:

Konferencja w Baden-Baden
Jaki wynik? Zaden — zaden...

Tak właśnie przedstawia się „casus Rożnowski“. Ze strony szkoły nie padły konkretne kontropropozycje, za takie bowiem niepodobna poczytać projektu (!) przebudowy „przedmiotowej“ hali produkcyjnej na... internat. Władze powiatowe wysunęły myśl urealnienia profilu nauczania w szkole, celem zbliżenia go do potrzeb rolniczego regionu. Okolica potrzebuje przede wszystkim mechaników rolniczych. Dla nowej hali produkcyjnej postanowiono natomiast szukać inwestora.

Zatem — problem rozwiązany? Mnie się wydaje, że nie. Co prawda, trudno się dziwić, iż sprawa przybrała — jak do tychczas — taki, a nie inny obrót, skoro w gronie członków Prezydium PRN zdania na ten temat są podzielone. I to właśnie wydaje się niepokojące. Bo nie powinno być raczej wahań w tej istotnej dla całego powiatu, i nie tylko dla niego, sprawie. Wszelkiego wreszcie w okresie realnego oceniania naszych potrzeb i możliwości. Nie chcę przez to powiedzieć: furda szkoła! Ale, będąc dalekim od chęci wulgaryzowania myśli Karola Marksa, pragnę przypomnieć, do jakich on doszedł wniosków o propozycji i świadomości.

Warto więc na pewno gruntownie i wnikliwie, z punktu widzenia interesu społecznego, a nie własnych ambicji czy posad, rozważyć „casus Rożnowski“. Jeśli by ktoś pytał o moje w tej kwestii zdanie — sformułowałbym je następująco:

Oświata — rzecz piękna i arcyważna. Szkoły likwidować się nie godzi. Nie odbieramy młodym możliwości zdobywania fachu. Ale zadbajmy zarazem o miejsca pracy dla nich i nie tylko dla nich. Na pewno nie fabryka powinna się organizować — jak się na to zanoszą — obok szkoły, lecz szkoła zawodowa a przy fabryce. Jeśli u nas utarła się inna praktyka tworzenia szkół, kształcących kwalifikowanych robotników — raczej nie powinno to stanowić powodu do dumy.

Jestem jak najbardziej za decentralizacją. Ale jeżeli o kwestii: „być albo nie być“ nowej fabryki w Wagrowcu na miejscu zdecydować się nie daje, może pomogą w rozstrzygnięciu sprawy tamtejszym czynnikom. Przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego i osobiście Kurator Okręgu Szkolnego? Proponuję w tej sprawie konferencję „na szczycie“...

Piotr ŻYCKI

P.S.: Przysięgam, iż jest mi znany fakt wykonywania przez szkołę usług i produkcji określonej wartości; jak również wiadomo mi o wykorzystywaniu wcale ładnego pieca odlewniczego, jedynego w całym regionie, w niedużym „szkolnym“, stopniu.

Gdy mowa o nowożytności gospodarczej...

Siła płynie z jednności

Czasy, gdy każde państwo mogło, i faktycznie dążyło, do „integralnej niezależności“, dawno się skończyły. Przyczyny nie trudno znaleźć w ekonomice. Drogi wiodące do tak zwanej „autarkii gospodarczej“, albo po polsku „całkowitej samowystarczalności“, kończyły się zawsze niepowodzeniem i osobistą klęską inicjatorów. Każdy rozsądny sternik — kolektywny czy indywidualny — państwa, dąży w czasach nowożytnych do ułożenia takiego typu stosunków z innymi krajami — by możliwa stała się wymiana gospodarcza. Tak wielkie państwo bogate w źródła surowców, jak Związek Radziecki, w okresie międzywojennym usiłował dążyć do przełamania kapitalistycznej blokady gospodarczej, a równocześnie reprezentowało poglądy, wyrażony również przez wielu ekonomistów zachodnich, że izolacja wielkiego organizmu gospodarczego od świata odbija się na sytuacji ekonomicznej reszty krajów. Wielki kryzys z 1928—29 roku dał tego dowody.

Gospodarka nowożytna — szczególnie w epoce „elektronizacji-atomowej“, nie znosi sztucznych barier. Żaden naród i żadne państwo — nie jest w stanie samodzielnie udźwignąć ciężaru całego postępu techniczno-naukowego, nie mówiąc już o możliwości pełnego zaspokojenia swoich potrzeb. Wynika to z postępującej w rozwoju przemysłowym coraz większej specjalizacji i wielkości nakładów, koniecznych dla rozwinięcia wysoko wyspecjalizowanych gałęzi gospodarki narodowej. Teoria autarkii ekonomicznej, tkwiąca korzeniami w XVIII wieku (albo i jeszcze wcześniej), została już dawno skompromitowana i, nawet rząd USA, który taką tendencję w pewnym, nie bardzo odległym okresie przejawiał, ją porzucił.

Niewątpliwą tendencją ekonomiczną naszych czasów jest dążenie do jednności gospodarczej całego świata. Myśląc człowiek współczesny, zdaje sobie bowiem sprawę z tego, że tylko w warunkach zdrowej ekonomicznej wymiany dóbr oraz takiego samego rozkładu inwestycji — można marzyć o równomiernym, zbliżonym do sprawiedliwego, rozdziale dóbr na każdego człowieka — bez względu na jego rasę, wyznanie religijne i przekonania polityczne. Tej tendencji, która

ra mimo trudności i oporów, ciągle zdobywa teren, przeciwstawia się koncepcja zmodernizowanej, jakby to powiedzieć — rozszerzonej „autarkii gospodarczej“, zamkniętej nie do ram jednego państwa, lecz do zespołu państw. Nie Związek Radziecki i nie kraje demokracji ludowej ją stworzyły; nie my, kraje, przed dwunastu laty bardziej bogate w surowce niż w produkty przemysłu maszynowego, zainteresowani byłymy w odcinaniu kontaktów handlowej wymiany z resztą świata. Przeciwnie: właśnie zniszczonej wojną Związek Radziecki, zniszczona Polska, NRD, Czechosłowacja, Węgry, uboga (poza zasobami ropy naftowej) — Rumunia czy dawniej bliźniutki kraj rolniczy — Bułgaria — my wszyscy razem po trzebowałismy środków inwestycyjnych, odbudowania fabryk, zmodernizowania parku maszynowego, nowoczesnego sprzętu w rolnictwie, importu myśli technicznej, w której — jak w Polsce, powstała pięcioletnia luka wojenna.

Oferta „pomocy“ Zachodu została formalnie złożona. Był nią amerykański „plan Marshalla“, koncepcja — jak wiemy — bardziej militarnopolityczna niż gospodarcza. Rychło zresztą okazało się, że jego ostatecznym celem było przekształcenie uczestniczących państw w posłuszne narzędzia jednoznacznej co do celów polityki wojskowej i odbudowa niemieckiego potencjału wojennego. Ceną zaś przyjęcia „planu Marshalla“ przez nas była rezygnacja z socjalistycznych założeń ustrojowych — i jako taka, nie do przyjęcia.

Nie rezygnując więc ze współpracy gospodarczej z resztą świata — kraje, zmierzające do socjalizmu, postanowiły stworzyć reguły współżycia ekonomicznego i w ten kolektywny sposób pokonać piętrzące się przed nimi trudności. Już przed powołaniem do życia Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, zespół dwustronnych układów państw demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim, i państw demokracji ludowej między sobą, stworzył warunki wzajemnego, ścisłego uzupełniania swych gospodarstw narodowych, a tym samym perspektywy przemysłowego rozwoju przez wzajemne dostawy środków inwestycyjnych i surowców. Stosunki te oparte są na nowych, nieznanych dotąd w stosunkach między państwami kapitalistycznymi zasadach, a mianowicie przede wszystkim na dążeniu do obopólnej korzyści.

W świecie kapitalistycznym istnieje ciągła obawa konkurencyjna; każde udzielenie kredytu czy dostaw inwestycyjnych, obwarowane jest szeregiem warunków, które mają zabezpieczyć gospodarczą, polityczną i militarny interes „dobroczyńcy“. Zresztą przeżycie owego „dobroczyńcy“ znajduje się w sytuacji przymusowej, to znaczy: posiada dobrą inwestycyjną w nadmiarze, i dostarczać je na zasadach kredytowych — ratuje się przed zjawiskiem, znanym w ekonomii pod nazwą „względnej nadprodukcji“. Najczęściej zaś żąda zapłaty w surowcach, niedołączonych w jego gospodarce lub w koncepcjach eksploatacyjnych.

We współpracy zaś, w ramach RWPG, uczestniczący układy nie potrzebują się tego obawiać, bowiem wzajemnie tak nastawiają swe gospodarstwo, by równomiernie szybko wzrastała produkcja każdego z krajów z osobna — i by optymalnie wzrastała produkcja zespołu wszystkich państw socjalistycznych. To właśnie jest najważniejszym elementem siły płynącej z jednności, elementem, stwarzającym wyższość tego typu stosunków gospodarczych między państwami. Kilka przykładów najlepiej to zilustruje.

Polski przemysł wytwarza obecnie 150 typów różnych obrabiarek (dziewięć razy więcej niż przed wojną), a mimo to, niektóre maszyny musimy sprowadzać za wolne dewizy. Dowodzi to skomplikowanych dróg rozwoju przemysłu, bo warto tu dodać, że kilka

typów obrabiarek (nie produkowanych u siebie), importują z Polski np. firmy zachodniemieckie. Aby więc uniknąć potrzeby wydatków dewizowych, ostatnia sesja RWPG ustaliła podział zadań poszczególnych krajów w oparciu o konstrukcję i wytwarzanie maszyn do obróbki metalu, dotychczas nie produkowanych w krajach socjalistycznych. Z innej dziedziny: np. Polsce przeznaczono korzystne zadanie budowy dużych statków — do 25 tys. ton; nie będziemy się jednak specjalizować w budowie najcięższych turbin elektrycznych; specjalizujemy się zaś np. w budowie cukrowni itd.

Istnieje także inna forma, daleko głębszej kooperacji. W oparciu o czechosłowacki kredyt (400 milionów rubli), przy pomocy do eksploatacji naszych złóż siarki; z tego samego źródła otrzymujemy kredyty (poza tym także z NRD) na rozbudowę kopalnictwa węgla — ponieważ Polska, w ramach zespołu państw współpracujących z sobą, jest — o

J. LIKOWSKI

(Dokończenie na str. 4)

7779 turystów zagranicznych odwiedziło Ziemię Zachodnią

Letnie miesiące bieżącego roku były pierwszym sezonem, w którym po kilkuletniej przerwie wznowiono zagraniczny ruch turystyczny w Polsce.

Wśród tras wycieczkowych, opracowanych dla obcokrajowców przez „Orbis“, nasze Ziemię Zachodnią zajmują nieposlednią pozycję. Dla turystów z krajów demokracji ludowej najbardziej atrakcyjna była tura: Głębokie — Olsztyn — Międzyzdroje. Przebyło ją 3.300 osób. W turnusach objazdowych na trasie: Kurowa — Wrocław — Olsztyn — Zielona Góra wzięło udział 2.800 turystów również z liczebną przewagą Czechów. W polonijnych wycieczkach na Ziemiach Zachodnich wzięło udział 1.300 osób, a około 200 osób liczyły wycieczki z Anglii.

W sumie za pośrednictwem „Orbis“ i PTTK, Ziemię Zachodnią odwiedziło i poznało w bieżącym roku 7779 gości i turystów z zagranicy. Początek jest już zrobiony, warto więc zastanowić się teraz jakie najpilniejsze sprawy czekają na załatwienie przed następnym sezonem, jeżeli chcemy, żeby zagraniczny ruch turystyczny obejmował coraz szerszym nurtem Ziemię Zachodnią. (ZAP)

Z WYSTAWY WSPÓŁCZESNEJ PLASTYKI RADZIECKIEJ W WARSZAWIE



„Niedźwiedź“ (drzewo) — Wasyl A. Watagin.

CAF — fot. Czarnogórski

Prawo i życie

Pirat jezdni i urząd

Kierowca samochodu, należący do instytucji państwowej, najechał na przechodzącego przez jezdnię obywatela i spowodował jego śmierć, za co skazany został na karę pięciu lat więzienia.

Wдова po zmarłym wystąpiła przeciwko Skarbowi Państwa do sądu cywilnego o odszkodowanie za skutki tego nieszczęśliwego wypadku, domagając się m. in. zapłaty renty miesięcznej dla syna aż do osiągnięcia przez niego pełnoletności oraz odpowiedniej kwoty tytułem zadośćuczynienia za krzywdę moralną.

Pozwana Instytucja państwowa oparta swą obronę na twierdzeniu,

że wypadek nastąpił z wyłącznej winy kierowcy, w czasie, gdy po wykonaniu zleconych mu czynności użył samowolnie samochodu dla własnych celów prywatnych.

Istotnie, obowiązujący przepis prawa głosi, że „właściciel samochodu nie odpowiada za szkody, jeżeli pozbawiony został możliwości rozporządzania nim wskutek cudzego czynu bezprawnego“. Sąd Najwyższy w swoim czasie wyjasnił, że pod ten przepis podpada właśnie wypadek, gdy kierowca po ukończeniu zleconego mu jazdy używa samochodu dla celów własnych.

Nie oznacza to jednak — jak wynika z orzeczenia Sądu Najwyższego w omawianej sprawie — by właściciel samochodu zawsze był wolny od odpowiedzialności za kierowcę, który samowolnie obraża powierzony mu wóz np. na dokonywanie „lewych tur“, tj. odpłatnego przewożenia przygodnych pasażerów.

Wśród kierowców są różni ludzie, a nie brak i nieuczciwych, nadużywających alkoholu i nie przestrzegających przepisów ruchu. Takim kierowcom nie wolno powierzać prowadzenia pojazdów, które w ich rękach stać się mogą bardzo niebezpiecznym narzędziem — jak powiedział Sąd Najwyższy. Toteż właściciele samochodów powinni starannie dobrać kierowców i rozstrząsać nad nimi należytą kontrolę. W przeciwnym bowiem razie właściciel samochodu nie może się uważać za usprawiedliwionego, skoro w ten sposób sam się przyczynia do niemożności rozporządzania własnym wozem.

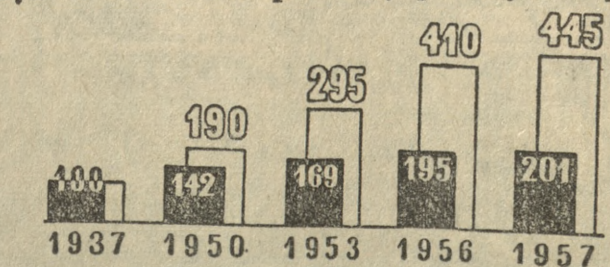
Sąd Najwyższy w orzeczeniu swym ustalił, że w podobnym stanie rzeczy właściciel samochodu może ponieść odpowiedzialność za skutki nieszczęśliwego wypadku wywołanego przez kierowcę, który samowolnie obrócił powierzony mu wóz na własny użytek. Odpowiedzialność taka może się zasażać na ogólnej podstawie winy, polegającej na oddaniu samochodu w niewłaściwe ręce podwładnego.

Tak też i w omawianej sprawie Sąd Najwyższy uznał, że słusznie zasądzone zostały wszystkie roszczenia wdowy po obywatelu, który stał się ofiarą opisanego nieszczęśliwego wypadku.

Tak więc za wybór kierowcy, jak i za brak kontroli nad nim ponosi się w takich wypadkach skutki na ogólnych zasadach odpowiedzialności za zwinioną szkodę.

W. N.

Dynamika wzrostu produkcji przemysłowej



Kraje socjalistyczne

Kraje kapitalistyczne

(w procentach w stosunku do roku 1937)

Opera na estradzie

Na wstępie ostatniego koncertu Filharmonii wykonano Symfonię B-dur Jana Chrystiana Bacha, najmłodszego syna wielkiego Jana Sebastiana. Symfonia B-dur jest reprezentatywnym dziełem J. K. Bacha, kompozytora zapomnianego. Wszakże genialna twórczość ojca przysionit — od 100 lat — działalność artystyczną synów. Tymczasem czterej młodzi Bachowie przedstawiali niezwykle talenty twórcze, a szczególnie Jan Chrystian (który żył w połowie XVIII wieku) wywarł znaczny wpływ na kształtowanie się formy sonatowej. Był pionierem nowego (jak na swój czas) stylu instrumentalnego. Komponował opery, symfonie i sonaty, odznaczające się prawdziwie włoską śpiewnością i rokokowym wdziękiem. Z Chrystianem Bachem grywał na cztery ręce młodziutki Mozart. Jak pisze francuski monografista Saint Foix: „Połączenie wytworności z czystością melodyjną, stała troska o utrzymanie ekspresji w granicach piękna — to wszystko przeszło na Mozarta wprost z oper Chrystiana Bacha, Autor „Don Juana” nie miał tu już właściwie nic do dodania — poza swym geniuszem”.

Duże zainteresowanie audytorium poznańskiego wzbudziło, również w ramach tegoż koncertu, estradowe odtworzenie XVIII-wiecznej opery K.W. Glucka „Orfeusz i Eurydyka”. Kompozytor był z pochodzenia Czechem, ale wiele lat spędził w Italii i Francji. W swych dziełach scenicznych zerwał z napuszonym stylem dawnej opery. Dążył do prostoty i bezpośredniości, chcąc podzielić z publicznością uczuciową dramatyzmu. W tym celu ograniczył zbyteczne popisowe wirtuozowskie śpiewaków, wyposażając ich partie w melodie o niemożliwym (jak na swój czas) ładunku uczuciowym, ukazujące naturalną grę uczuć i namiętności ludzkich.

Mimo że oper Glucka już dziś na scenie raczej się nie ogląda — „Orfeusz”, „Ifigenia” i „Alcesta” — wznawiane bywają na estradzie koncertowej — jako oratoria. Głębok, czuły i szczerzy wyraz muzyczny „Orfeusza i Eurydyki” nie stracił wiele ze swej świeżości — od chwili powstania utworu. Szlachetność inwencji melodyjnej, żalony, elegijny nastrój i monumentalizm formy zachowały swój urok również i dla słuchaczy drugiej połowy XX wieku. Historia wędrowki Orfeusza po fantastycznej krainie cieni, w poszukiwaniu ukojonej żony — wzrusza współczesnych słuchaczy nie mniej niż 200 lat temu.

Opera K.W. Glucka przygotowana została przez zespół wykonawców z tą starannością do której dążyła przyzwoista już nas dyrekcja Jerzego Katlewicza. Chęć poznania uczelni PWSM i PSSM (wyćwiczone przez E. Makowskią i W. Maniszwskiego) brzmiały wprost świetnie, śpiewając miękko, zarazem wyraziście, nie forsując nigdy dźwięku. Orkiestra (której rola tak ważna w operach Glucka) akompaniowała z perfekcją. Nad całością dużego aparatu wykonawców czuwała batuta J. Katlewicza, który potrafił utrzymać w napięciu uwagę słuchacza, od początku do końca.

„Orfeusz” jest wielkim popisem umiejętności wokalnych trzech solistów, zaproszonych z Warszawy i Krakowa. Bogaty i pełny mezosopran K. Szczepańskiej oraz jej nieprzeciętna kultura muzyczna — budziły respekt (szczególnie dźwięcznie „niosła” tu średnią). Trudną i odpowiedzialną partię Orfeusza podziwiała Szczepańska — ze swobodą. Stylowo, równo — misylnie śpiewała L. Skowron jako Amor (choć górne tony brzmiały nieco zbyt płasko). S. Woytowicz przedstawił sopran idealnie wypracowany technicznie, ślicznie w barwie i zarazem pełen blasku. Przy tym jakże to temperament artystyczny, swą bezpośredniością i werwą przypominający rodzaj śpiewu włoskich artystek! Liryczna opera Glucka, będąca żalobnym trenem, wyśpiewanym przez kompozytora na część miłości sięgającej aż poza grób, stanowiła odpowiednią tło nastrojowe dla tradycyjnego Święta Zmarłych.

Kazimierz NOWOWIEJSKI

Pierwsze analizy i wnioski

Przed dwoma tygodniami pisząc o pracy Wojewódzkiej Komisji Cen, postulowaliśmy potrzebę przeprowadzenia weryfikacji cen niektórych towarów, produkowanych przez przemysł drobny podległy radom narodowym, spółdzielczości pracy i rzemiosłu a przeznaczonych na miejscowy rynek. Z satysfakcją spieszmy poinformować naszych Czytelników, że weryfikacja taka jest przygotowana. Są już także pierwsze analizy i wnioski.

Szczególnie ciekawe są pierwsze analizy układu kosztów produkcji i cen w spółdzielczości pracy. Obowiązujące przepisy pozwalają spółdzielniom doliczać do kosztu własnego produkcji — uwzględniającego już narzuty na utrzymanie swej centrali — 5 proc. zysku. Średnia rentowność spółdzielni, powinna więc gwarantować wokół tego wskaźnika i rosnąć wżwż tylko proporcjonalnie do wzrostu wydajności pracy, postępu w technice, organizacji itp. Tymczasem średnia rentowność np. w branży metalowej wynosi 15,9 proc. a taka np. Spółdzielnia Pracy „Wytwarzania Piłników” na Wildzie, uzyskuje aż 30,6 proc. rentowności. Po zbadaniu tej sprawy okazało się, że ceny, jakie Państwowa Komisja Cen ustaliła niegdyś na wyroby tej spółdzielni, nie stoją w żadnej proporcji do faktycznych kosztów wytwarzania, pozwalając na łatwe zgarnianie nadmiernych zysków i wypłacanie nadmiernie wysokich dywidend członkom.

Dla ilustracji: Państwowa Komisja Cen ustaliła cenę na pilnik trójkątny „6” — 7,80 zł. Koszt własny — 5,13 zł. Zysk — 2,67 zł na sztuce czyli 34,2 proc. Cenę 80 mm pilnika igłowego, przydatnego w każdym gospodarstwie domowym, ustalono na 7,30 zł. Koszt własny — 3,79 zł. Zysk — 3,51 zł. czyli

Już 12 państw

Mimo, że dopiero w czerwcu 1959 r. nastąpi uroczyste otwarcie, kolejnych 28 Między narodowych Targów Poznańskich, już obecnie do zarządu Targów nadeszły pierwsze oficjalne zgłoszenia na tę największą imprezę targową w Polsce. Już 12 państw zgłosiło swój kolektywny udział w 28 MTP. Są to: Austria, Bułgaria, Czechosłowacja, Dania, Grecja, Jugosławia, NRD, NRF, Szwecja, USA, Wielka Brytania i Węgry. (PAP)

Siła płynnie z jednności

(Dokończenie ze str. 3)

bok ZSRR — najpoważniejszym producentem tego surowca energetycznego. Polska, CSR, NRD wspólnie z Rumunią wybudują w delcie Dunaju gigantyczną fabrykę celulozy, opartą na rosnących tam w ogromnych ilościach sitowia. Wartość tego surowca dziesięciokrotnie przerasta, w przeliczeniu na hektar, wydajność lasu sosnowego. Będzie to miało ogromne znaczenie, m. in. dla Polski, która ma stały deficyt drewna — „papierówkę”. Jeszcze inny przykład mówi o przystosowaniu się gospodarki jednego państwa — do drugiego, celem wzajemnego uzupełniania się: np. ZSRR w latach 1946—1956 powiększył 11,5 raza dostawy wysokogatunkowej rudy żelaznej dla ubogich w ten surowiec krajów demokracji ludowej.

☆

Faktów takich można by przytaczać bardzo wiele. W sumie tworzą one siłę jednności krajów, które reprezentują przecież nie byle jaką potęgę. Zajmując 26 proc. terytorium globu ziemskiego, obejmując 35 proc. ogółu ludności, wytwarzają 30 proc. światowej produkcji przemysłowej (a cechuje je — patrz tabela na stronie 3 — rozwój niepomniernie szybszy od państw kapitalistycznych), posiadają 50 proc. znanych na świecie zasobów rud żelaza, ponad 60 proc. zasobów węgla, 75 proc. zasobów soli potasowych, 50 proc. zasobów boksytów, blisko 90 proc. zasobów rud manganowych oraz znaczne ilości ropy naftowej, których procent do zasobów światowych trudno w tej chwili podać, gdyż prowadzi się intensywne, obserwowane z niepokojem na

Zachodzie, poszukiwania — szczególnie w ZSRR. Kraje współpracujące z sobą w RWP, posiadają poza tym znaczne zasoby uranu (według pogłosek w prasie zachodniej, większe od reszty świata), duże, praktycznie niewyczerpane zasoby miedzi (np. u nas, pod Głogowem) oraz innych metali kolorowych, duży procent światowych zasobów siarki...

Litanie bogactw, którymi dysponujemy, można by ciągnąć jeszcze bardzo długo. Rozumna kolektywna ich eksploatacja daje w wyniku szybki, równomierny rozwój, wzmacniając siłę naszego obozu. Dziś już nikt nie dziwi się na świecie, że Związek Radziecki, kraj — nędzarz przed czterdzieści laty, przekształcił się dzięki zdobyciom Rewolucji Październikowej nie tylko w jedno z dwu podstawowych mocarstw świata pod względem militarnym, lecz stał się także drugim na świecie państwem pod względem potencjału gospodarczego, z którego możliwości inwestycyjnych korzystaliśmy w powojennej odbudowie. Gdy zaś dodamy ogromny potencjał możliwości ekonomicznych Chin Ludowych — jest jasne, że gospodarka państw socjalistycznych, powiązana ze sobą węzłami układu o wzajemnej pomocy może dać nie tylko przykład dobrej woli, lecz także skuteczności nowego typu międzynarodowych stosunków gospodarczych.

Przyczyną, dla której państwa socjalistyczne przystąpiły do kolektywnej współpracy jest oczywiście jednność założeń i celów ideologicznych i traktowanie państwa, jako instrumentu służącego budowie nowego ustroju społecznego. Jest przy tym godne uwagi, że kraje socjalistyczne zasadę wzajemnych „gospodarczych dobrych usług” stosują nie tylko do siebie. Z pomocą korzystają bez warunków militarno-politycznych, także zacofane kraje Afryki i Azji — i ten właśnie moment posiada ogromne znaczenie dla przebudowy stosunków między narodami na całym świecie. Łamie się w ten sposób sztucznie tworzone bariery i bloki, i dąży — zgodnie z ideami Rewolucji — ku jednności gospodarczej świata. Ta właśnie jednność prowadzi do ostatecznego zwycięstwa trwałego pokoju i naszych ideałów. Być może ów proces trwać będzie dziesięciolecia, lecz możemy być pewni, że socjalistyczne zasady współpracy międzynarodowej ostatecznie zwyciężą mu szą.

J. LIKOWSKI

prawie 50 proc.! Jak bardzo ceny są dziełem przypadku niech świadczy fakt, że produkcja innego pilnika trójkątnego jest dla spółdzielni nieopłacalna. Cena kształtuje się bowiem poniżej kosztu własnego o 0,66 zł na sztuce. Całość aż prosi się o weryfikację.

Weźmy inną spółdzielnię tej branży: „im. 1 maja” w Poznaniu. Cenę jednego uchwytu wiertarskiego 6 mm komisja ustaliła na zł 128 i 20 gr. Strata dla spółdzielni 35,26 zł na sztuce. Spółdzielnia od produkcji tych uchwytów ucieka. Natomiast podobny uchwyt 13-milimetrowy przynosi 57,75 zł a 16 milimetrowy — 60,25 zł zysku. Średnia rentowność — 25,4 proc. Czym kierowała się komisja ustalając takie a nie inne ceny — pozostaje jej tajemnicą.

Weźmy spółdzielnię o wdzięcznej nazwie „Aromat”. Produkuje ona esencję malinową w cenie 120 zł za jednostkę i traci na niej 30,66 zł czyli 25,5 proc. Natomiast na jednostce esencji cytrynowej ma 31 proc. zysku. Wynik: na rynku brak esencji malinowej, lecz spółdzielnia uzyskuje dużą rentowność na cytrynowce. A przecież można by tu ująć, tam dołożyć i ceny urealnić.

Aż się prosi o weryfikację cen wyrobów innych spółdzielni branży mineralnej (średnia rentowność — 10,8 proc.); chemicznej (średnia rentowność — 12,5 proc.) a w pierwszym rzędzie np. spółdzielni „Bakelit” w Poznaniu — 21,1 proc. „Hutnika” w Poddębiskach — 20,4 proc., Spółdzielni Metalowców w Kaliszu — 24,5 proc. i innych.

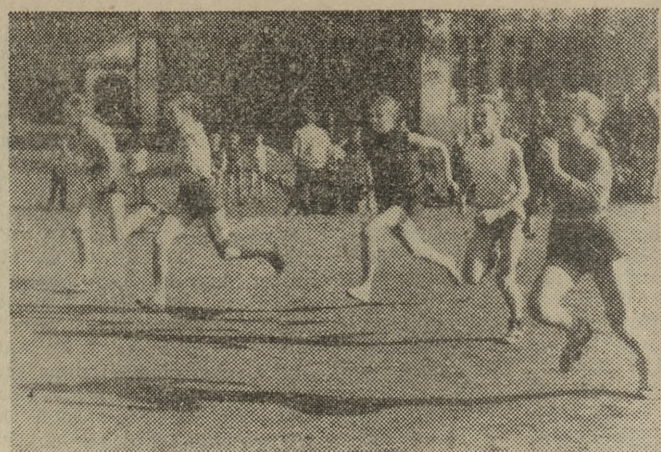
I tu charakterystyczne zjawisko. Spółdzielnie legitymujące się nie zawsze usprawnionymi zyskami, mają ceny ustalone centralnie przez PKC w Warszawie. Produkują one bowiem artykuły zaliczane do grupy tzw. „zaopatrzeniowej”. Spółdzielnie, na których wyroby ustala się ceny tu, w województwie, tak wysokiej rentowności (i dywidendy) nie uzyskują.

Np. Spółdzielnia Metalowców w Poznaniu produkująca żyrandole, zabawki, artykuły gospodarstwa domowego, osiąga godziwy zysk 5,6 proc. itd.

Można wyciągnąć stąd wniosek, że seodowane części uprawnień PKC na rzecz WKC było decyzją słuszną i że należy te uprawnienia stale rozszerzać. Warszawa może tylko ustosunkowywać się do wniosków o obniżkę cen. Z wnioskami takimi powinny wychodzić same spółdzielnie, gdyż innej instytucji do tego powołanej nie ma. A zainteresowane spółdzielnie, w zrozumiałym interesie siedzą cicho. Jeśli już występują o zmianę ceny — to tylko wwyż. Wtedy potrafią się nawet klócić. Uważają bowiem, że wszelkie inne podwyżki cen są nieusprawiedliwione i szkodliwe, lecz ta ich — jedyna jedyna — konieczna i słuszna.

Warto się zastanowić, co zrobić, aby w ślad za ujawnianymi przez nasze władze wojewódzkie faktami, szły konkretne czyny. Korespondencja w każdym poszczególnym wypadku z Warszawą będzie niepotrzebnie komplikować i przedłużać weryfikację cen. Czy nie słuszniej byłoby więc przyznać naszej WKC — choćby przejściowo, na próbę — nieco szersze uprawnienia?

Piotr CHOJACKI



Na starcie biegu na 60 m dziewczęta ze Szkoły Podst. nr 6. Jak widać walka na „bieżni” jest bardzo zacięta i trwa do ostatnich metrów...

Na szkolnym dziedzińcu

Młodzież zakochała się w lekkoatletyce

Niedawno spotkałem swego przyjaciela z lat szkolnych, ongiś nawet dość znanego w Wielkopolsce pięściarza. Obecnie pracuje jako nauczyciel wychowania fizycznego w jednym z gimnazjów na terenie naszego województwa. Prowadzi on właśnie uczniów na stadion. Zdziwiłem się widząc, że zamiast „pomocy naukowych” w postaci bokserkich rękawic, które często nawet wbrew programowi szkolnemu (psst!!!) przemyczał na lekcje, uczniowie maszerujący w szeregu nieśli o zgrozo... oszczepy, dyski i stojaki do skoku wwyż.

— Zdradziłeś więc pięściarstwo? — zapytałem.

— Ależ skąd — odpowiedział. — Czy nie pamiętasz jak w gimnazjum specjalizowałem się w lekkoatletyce? Przecież nawet zdobywałem dyplomy!

Owszem, pamiętam, ale... dni, kiedy przychodził on do szkoły po meczach bokserkich w ciemnych okularach, za którymi chciał ukryć siłki. Również „artystycznie” zdeformowany nos mego rozmówcy nie świadczy o tym, iż jego właściciel szukał sukcesów na lekkoatletycznej bieżni.

Ale do rzeczy. Sukcesy naszych lekkoatletów w Szkokholmie, udane mecze z USA, Anglią i wiele innych występów międzynarodowych, spowodowały, że nazwiska na szczytach bieżni, rzutni i skoczni są obecnie na ustach setek tysięcy miłośników „którejś sportów”, nawet takich, którzy się nigdy tą dziedziną sportu specjalnie nie pasjonowali. Młodzież coraz bardziej interesuje się wynikami a nawet treningiem naszych Krzysztkowiaków, Chrońników, Piątkowskich i innych czołowych lekkoatletów, mając nadzieję, że w myśl przysłowia „każdy żołnierz nosi buławę marszałkowską”...

Czyn społeczny przyspiesza budowę szkół

W woj. krakowskim w ciągu roku bież. wzniesionych zostało dzięki czynom społecznym ponad 20 budynków szkolnych.

Spółceństwo woj. kieleckiego buduje własnymi siłami 85 budynków szkolnych oraz kilkadziesiąt mieszkań nauczycielskich.

W akcji społecznej budowy szkół na terenie woj. szczecińskiego szczególnie wyróżniają się mieszkańcy powiatu Łobez. W najbliższych latach ludność tego powiatu zamierza wybudować 5 nowych szkół.

Opowiadał mi jeden z redaktorów „Głosu”, że podczas przechadzki po Starym Mieście widział długie rzędy chłopców, którzy rozgrywali właśnie bieg sztafetowy. Prawdopodobnie „kamienica na kamieniec”, albo „ulica przeciw ulicy”.

Aż się w oku lekka kręci, gdy człowiek przypomina sobie czasy, kiedy zamiast biegów sztafetowych rozgrywane były regularne międzypodwórkowe i międzyuliczne piłkarskie batalie. Niestety, czasy te minęły podobnie zresztą jak... świetność piłkarstwa polskiego. Obecnie głos na najmłodniejszą w Polsce dyscyplinę — lekkoatletykę.

Pomwała ona młodzież bez reszty. Na wielu placach a w szczególności na boiskach szkolnych uczniowie próbują swych pierwszych lekkoatletycznych „lotów”. Przykładowo niedawno odwiedziliśmy wspólne boisko trzech szkół — nr 6, 25 i 28 na Dębcu. Mimo że warunkom do uprawiania lekkoatletyki daleko do cieplarnianych, uczniowie nieomal w komplecie (bo zwołanie nia lekarskie można policzyć na palcach jednej ręki) z zapalem wykonywali ćwiczenia. To nie, że tory do biegania rysuje się zwykłym patykiem. Nic, że zamiast skoczni wwyż jest tylko „kupa” piachu, a poprzeczkę zastępuje sznurek. Młodzi adepci lekkoatletyki i tak przeżywali każdy swój udany bieg, skok czy rzut. Nauczyciel w. f. — p. Wit Chmara jest nieraz w kłopotach. Musi bowiem odpowiadać często nawet na najbardziej „fachowe” pytania swych wychowanków. Pan Chmara jest bardzo zadowolony ze swych uczniów, wielu z nich nie tylko bowiem z zapalem ćwiczy, ale także osiąga zupełnie niezłe wyniki. Najlepszym jest uczeń klasy VII b szóstej Szkoły Podst. 13-letni Marek Drazyński. Osiągnął on w skoku wwyż wysokość 140 cm. Niedawno prawie wszyscy uczniowie uczestniczyli w oświoboju lekkoatletycznym „Świata Młodych”. Najzapałeni chęcią także rozgrywać mecze międzyszkolne.

Szkoły, o których piszę, nie są wcale jakimś wyjątkowym przykładem. Na każdym boisku można widać podobne obrazy. Podpatrzyłem nawet w posiadającym od lat koszykarskie tradycje „Marcinku”, że uczniowie podczas przerwy skakali w dal zapominając o leżących opodal... piłkach do kosza.

Tak. Lekkoatletyka przyciągnęła młodzież bez reszty. Cóż więc mają robić „biedni” dyscypliny, którymi się młodzież obecnie mało interesuje?

Odpowiedź prosta. Trzeba osiągać dobre wyniki, a chętni do uprawiania tych sportów na pewno sami się znajdą. Po mistrzostwach bokserkich Europy w Warszawie kiedy zdobyliśmy pięć tytułów mistrzowskich chętnych do nałożenia rękawic na pewno nie brakowało.

Wł. OFIERSKI

Dobrze opanowany styl przetrutowy w skoku wwyż demonstruje Marek Drazyński. O tym młodziutkim lekkoatlecie piszemy powyżej.

Fot (2) K. Przychodzki

